***Syberyjska zsyłka
oczami dziecka,
późniejszej mieszkanki Olsztyna,
Ireny Moszczyńskiej
z domu Bujko***

opracowanie:

DANUTA BOGDAN

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

DOI: <https://doi.org/10.26774/rzz.190>

01/2017

**ROCZNIK
ZIEM
ZACHODNICH**

Publikacja dostępna na licencji **Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe**. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” jako właściciela praw do tekstu.

Relacja ta ukazuje ważny fragment dziejów Polski podczas II wojny światowej, a mianowicie jedną z pierwszych wywózek z Wilna żołnierzy Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej oraz ludności cywilnej podejrzanej o sprzyjanie polskiemu podziemiu niepodległościowemu¹. 23 czerwca 1944 r. rozpoczęła się ofensywa sowiecka, która w ciągu kilku tygodni zmusiła oddziały niemieckie do opuszczenia Wileńszczyzny i w której aktywny udział wzięły oddziały AK. Walki o Wilno w ramach operacji „Ostra Brama” były fragmentem ogólnokrajowej akcji „Burza”, która na ziemiach polskich trwała od stycznia 1944 do lutego 1945 r.² W lipcu 1944 r. kilkanaście tysięcy żołnierzy połączonych okręgów wileńskiego i nowogródzkiego podjęło próbę opanowania Wilna, uprzedzając nadejście wojsk radzieckich³. W dniach 7–13 lipca 1944 r. trwała operacja „Ostra Brama”, którą dowodził Komendant Wileńskiego ZWZ-AK ppłk. Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilk”. 7 lipca oddziały AK wraz z Armią Czerwoną rozpoczęły zdobywanie Wilna, które Niemcy zamienili w ufortyfikowaną twierdzę, umieszczając tu 17-tysięczny garnizon. Udział żołnierzy AK w walkach o Wilno był formą manifestacji politycznej w obronie integralności ziem polskich w granicach II Rzeczypospolitej. Zajęcie Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną nie dało mieszkańcom gwarancji spokoju i stabilizacji. Pamiętano dobrze represje sowieckie z lat 1939–1941 i obawiano się ponownej zdrady. Obawy potwierdziły się wkrótce, gdyż po przesunięciu linii frontu na zachód i wyzwoleniu Wilna Armia Czerwona rozpoczęła masowe aresztowania Polaków. Najpierw rozbrajano skoncentrowane wokół miasta oddziały AK, która według Sowietów była „polską, podziemną, kontrewolucyjną, nacjonalistyczną, powstańczą organizacją”, a następnie nastąpiły masowe aresztowania wśród ludności cywilnej, którą oskarżano o wrogość wobec władzy radzieckiej i wspieranie AK. Według meldunków sowieckich do 20 lipca rozbrojono tam ponad 6 tys. żołnierzy AK⁴. Aresztowania na Wileńszczyźnie trwały od sierpnia do grudnia 1944 r., a ich apogeum przypadło na styczeń 1945 r. Wielu żołnierzy AK sądzono jako obywateli sowieckich, gdyż dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 7 września 1940 r. ogólnie narzucił wszystkim osobom przebywającym na terytorium Litwy obywatelstwo ZSRR⁵. Nastąpiły parodie sądów z oskarżenia o „zdradę państwa sowieckiego” i wywożenie tysięcy Polaków w głąb Rosji. Docelowo chciano oczyścić teren z rdzennej ludności polskiej i zastąpić ją ludnością napływową. Żołnierz wileńskiej AK, Bolesław Krzyżanowski, ps. „Bałtruk”, tak opisywał czas, jaki nastąpił po wyzwoleniu Wilna w drugiej połowie 1944 r.:

1 Autorka relacji mówi o styczniu 1945 r., choć według ustaleń przyjętych w literaturze przedmiotu pierwsza wywózka nastąpiła w lutym. Zob. przypis 10.

2 R. Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1998, s. 71 i n. Na s. 33–48 – źródła i literatura przedmiotu.

3 Z. Szmyd, *Armia Krajowa w akcji „Burza”. Wybór*, Warszawa 1994, Bibliografia literatury dotyczącej Okręgu Wilno i Nowogródek, s. 71–85.

4 D. Rogut, *Polacy w sowieckich obozach kontrolno-filtracyjnych (1944–1946)*, „Dzieje Najnowsze”, t. 36 (2004), nr 4, s. 85.

5 *Przeżyliśmy łagry. Wspomnienia żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK (1945–1949)*, oprac. D. Rogut, Warszawa 2011, s. 13–14.

Oprócz zwykłych aresztów, przebiegających dość równomiernie, rozładowywanych przez pociagi więzienne kierowane na wschód, przebiegały fale aresztów masowych, po prostu łapanekowych, zalewających więzienia, doprowadzając je do niewiarygodnych zagęszczeń. Centralne więzienie łukiskie, budowane dla 1000 więźniów za czasów carskich, teraz mieściło 16 000 ludzi. Bywały cele, w których nawet usiąść było trudno. Ale i to nie wystarczało. Trzeba było zakładać nowe więzienia, wychwytyując *ad hoc* nie dostosowane do tych celów budynki⁶.

Po kilkumiesięcznym areszcie w nieludzkich warunkach i nocnych przesłuchaniach z zastosowaniem tortur następowały wywózki w głąb ZSRR. Więźniów wyprowadzano grupami na dziedziniec łukiskiego więzienia, gdzie pilnowały ich psy wilczury i żołnierze z karabinami, a następnie prowadzono ich kolumną ulicami Wilna aż do wagonów towarowych na Dworcu Głównym:

Z więzień, a zwłaszcza z Łukiszek, bez końca odchodziły tysiące ludzi, otoczone gęsto konwojem. Kroki ich na rozległym placu głużyła często piekielna muzyka włączonych na cały regulator głośników. Szły te tłumy w milczeniu ulicą 3 Maja i dalej ku stacji kolejowej, gdzie czekały długie zestawy okratowanych wagonów towarowych⁷.

Polskich żołnierzy czekała gehenna więzień i łagrów⁸. Po wyzwoleniu Wilna nastąpiła koncentracja oddziałów AK w rejonie Puszczy Rudnickiej. Okrążeni przez oddziały NKWD latem 1944 r., wywiezieni zostali najpierw do przejściowego obozu w Miednikach Królewskich (28 km na południe od Wilna), a stąd do Kaługi, gdzie sformowano z nich 361. zapasowy pułk piechoty Armii Czerwonej, a gdy odmówili złożenia przysięgi na wierność ZSRR, wywieziono ich do trzech obozów pod Moskwą, gdzie pracowali przy wyrębie lasów⁹. Żołnierze Okręgu Wileńskiego AK transportowani byli do obozów kontrolno-filtracyjnych w Saratowie¹⁰ i Kutaisi¹¹, a potem do obozów dla jeńców wojennych w Astrachaniu¹², Borowiczach¹³ i Stalingradzie¹⁴ (dziś Wołgograd)¹⁵.

6 B. Krzyżanowski, *Wileński Matecznik 1939–1944 (Z dziejów „Wachlarza” i Armii Krajowej)*, Warszawa 1993, s. 285.

7 *Ibidem*, s. 286.

8 P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.

9 Zob. Relacja Lucjana Pietruszko, ps. „Sałatek”, [w:] *Przeżyliśmy łagry...*, s. 168–169.

10 Saratów – miasto w Rosji nad rzeką Wołgą.

11 Kutaisi – miasto w zachodniej Gruzji nad rzeką Rioni.

12 Astrachań – miasto w Rosji położone w delcie Wołgi, 100 km od Morza Kaspijskiego.

13 Borowicze – miasto w europejskiej części Rosji, w obwodzie nowogrodzkim, nad rzeką Mstą, 194 km od Nowogrodu Wielkiego.

14 Stalingrad – miasto nad dolną Wołgą. Nazwa Stalingrad obowiązywała w latach 1925–1961. Dziś Wołgograd.

15 *Przeżyliśmy łagry...*, s. 7–8.

Pierwszy transport z Wilna, liczący 2502 osoby, odszedł do PFŁ¹⁶ nr 283 w Stalimogorsku 5 lutego 1945 r., drugi 22 lutego 1945 r. (2503 osoby) do PFŁ Stalino, a dwa z 11 marca i 16 maja 1945 r. do PFŁ nr 0321 w Jęszance k. Saratowa (razem 2242 osoby, dodatkowa deportacja nastąpiła w kwietniu – do 200 osób – do PFŁ w Kalininie (ob. Twer)¹⁷.

Po zradzieckim układzie w Jałcie (konferencja Wielkiej Trójki 4–11 lutego 1945 r.) Polska utraciła 1/3 swego przedwojennego terytorium, w tym Wilno, a tysiące Polaków, którzy nie zdążyli wyjechać, znalazło się pod rządami władz radzieckich¹⁸. Jesienią roku 1944 zaczął działać w Wilnie Urząd Pełnomocnika Rządu Polskiego do Spraw Ewakuacji Polaków z Litewskiej SRR, który też poddany był represjom ze stron władz radzieckich. Pierwszy pełnomocnik urzędu, Ochocki, dostał piętnaście lat łagru, znikali inni urzędnicy z Wilna i okolic¹⁹. Żołnierze AK, aby przedostać się do Polski, otrzymywali od pracowników urzędu karty ewakuacyjne na fałszywe nazwiska, a ci najbardziej zagrożeni przekraczali granicę wraz z zaprzyjaźnionymi rodzinami ukryci w skrzyniach²⁰.

Relacja Ireny Moszczyńskiej opisuje dramat jednej z pierwszych wywozek z Wilna w mroźny zimowy dzień kilku tysięcy ludzi, z którymi rodziny nie mogły się pożegnać i podać im na drogę nawet bochenka chleba. Przekaz ten pokazuje wzajemną solidarność Polaków mieszkających w Wilnie w tym trudnym okresie, którzy potem z narażeniem życia pomagali żołnierzom AK w nielegalnym wydostaniu się spod władzy radzieckiej na teren Polski Ludowej.

Publikacja zawiera wiernie odtworzoną relację, uporządkowano tylko kwestie gramatyczne, ortograficzne i interpunkcję.

Wspomnienia Ireny Moszczyńskiej z domu Bujko, 1989, Olsztyn

Źródło: Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zapis wspomnień Ireny Moszczyńskiej na konkurs zorganizowany przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Olsztyński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego „Dać świadectwo prawdzie”, mikrofilm, sygn. OMF 990/1 (mps).

Od zdarzeń, które chcę opisać, minęły 44 lata, pomimo to są one w mojej pamięci żywe. Tak jakby to się działo dziś. Było to w styczniu 1945 r. w Wilnie (miałam 13 lat). Wywożono wówczas wraz z innymi mojego brata. Wywożono do Rosji. Na rampie

16 PFŁ – prowieroczo-filtracyjny łagier – obóz kontrolno-filtracyjny.

17 *Przeżyliśmy łagry...*, s. 12.

18 S. Ciesielski, *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*. <http://www.sciesielski.republika.pl/transfer/repat.html> (dostęp: 14 VII 2016 r.).

19 B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 286.

20 *Ibidem*, s. 290–291: przypadek Stanisława Szabunia przemyczonego do Polski w skrzyni przez Janinę i Tadeusza Cywińskich.

tzew. Poleskiej²¹ był podstawiony transport okratowanych wagonów towarowych (bydlęcych). W znacznej odległości od niego stała zwarta grupa ludzi, byli to bliscy tych, których mieli wywozić. Wiedzano, że w tym dniu mają wywieźć około 5 tys. mężczyzn aresztowanych po wyzwoleniu Wilna. Powód aresztowania był bardzo różny, a właściwie chyba jedyny to ten, że byli prawdziwymi Polakami.

Z więzienia na Łukiszkach²² mężczyzn tych pędzono przez ulice miasta w „asyście” bajców uzbrojonych w karabiny z bagnetami. Przed załadowaniem do wagonów kazali aresztowanym upaść na kolana. Był mróz, śnieg – prawdziwa wileńska zima. A oni klęczeli pół godziny w tym śniegu, na tym mrozie.

Chciałam zobaczyć brata. Z odległości, w której stał tłum, było to niemożliwe. Miałam na nogach narty, zdecydowałam się podjechać bliżej, niestety kiedy byłam jeszcze bardzo i to bardzo daleko od transportu, „bohaterski bajec” zaczął strzelać. Strzelał na pewno w powietrze nad moją głową, a mnie wydawało się, że celuje we mnie. Przerażona uciekłam do tłumy.

Po półgodzinnym klęczeniu kazano im wstać i rozpoczęło się ładowanie i to dosłownie ładowanie do wagonów. Każdego z aresztowanych zanim załadowali, uderzają kolbą w plecy. Może to był swoisty sposób liczenia? Wywożeni byli bardzo różnie ubrani. Niektórzy nie mieli nakryć na głowie. Szczególnie jeden (widziany przez lornetkę) różnił się od pozostałych. Nie miał czapki. Był w rannych pantoflach, w bonzurce. Czy wytrzyma chłody Rosji? Tak myślało wielu. Grupą strażników dowodził oficer radziecki, nie pamiętam jego rangi, u niego to czyniono starania o uzyskanie zgody na przekazanie wywożonym paczek żywnościowych. Uzyskano przeczenie, że będzie można podać paczki. Miało to wyglądać tak: przyniesione paczki miały być załadowane do wydzielonego wagonu i rozdane aresztowanym na innej stacji.

Stało się inaczej, ale o tym opowiem troszeczkę później, najpierw chcę opisać scenę, jaka rozegrała się dnia następnego. Otóż, kobieta z małym dzieckiem odłączyła się od tłumy i szła w kierunku dowódcy strażników. Była to żona tego, który był ubrany w bonzurkę. Oczywiście z miejsca rozległ się rozkaz „stać”. Nie powstrzymał on (rozkaz) idącej kobiety, wówczas zaczęły padać strzały. I to nie cofnęło z obranej drogi stanowczej kobiety, tylko zmieniła pozycję. Upadła na kolana i szła dalej. Dziecko biegło to w kierunku matki, to do tłumy, ponieważ przez cały czas padały strzały. Droga, jaką przebyła na kolanach kobieta, wydawała się nam, stojącym, bardzo długą, a czas jej pokonania równy wieczności. Kiedy zamknę oczy, widzę jak na jawie tamtą scenę, kobietę – Polkę, klęczącą u stóp radzieckiego oficera. Chciałoby się krzyknąć, gdzie była wówczas nasza duma narodowa. Silniejsza niż duma była chęć ratowania osoby bliskiej. Ta kobieta niosła swojemu mężowi kozuch, walonki, czapkę i bochenek chleba. Długo klęczała błagając oficera o przyjęcie i przekazanie mężowi przyniesionych rzeczy. Kiedy uzyskała zgodę i podała oficerowi pakunek,

21 Obok parowozowni i ul. Konduktorskiej.

22 H. Pasierbska, *Wileńskie Łukiszki na tle wydarzeń wojny 1939–1944*, Gdańsk 2003. Więzienie na Łukiszkach – najstarsze więzienie carskie na Litwie, miejsce kaźni wielu narodów. Pierwszy obiekt wybudowany w 1837 r., rozbudowywany w latach 1867–1890 i 1901–1904.

wynikła nowa przeszkoda. Tą przeszkodą okazał się chleb. Chleb został wyrzucony na śnieg. I znów kobieta błaga. W rezultacie chleb będzie przyjęty, ale należy go połamać. Klęcząca kobieta zgrabiętymi z zimna rękami, przy pomocy zębów jakoś pokruszyła ten chleb. To nie był jeszcze sukces. Trzeba wskazać dokładnie wagon, do którego został załadowany jej mąż i to ona musi zrobić, to był warunek i tylko wtedy w drodze wielkiej łaski zostaną rzeczy przekazane. Przez cały czas kobieta klęczała na śniegu. Po wskazaniu przez nią wagonu, do którego był załadowany jej mąż, każą jej wrócić do tłumu. Tu otrzymuje lornetkę, aby mogła zobaczyć, czy we wskazanym wagonie będzie jej mąż. Ktoś wychylił się, aby odebrać pakunek, ale czy to był tej pani mąż, nie umiała, a właściwie nie mogła rozpoznać.

Dnia poprzedniego obserwowała przez lornetkę, gdzie załadowano jej męża. Był postacią charakterystyczną z uwagi na swój skąpy ubiór (kaptcie, bonżurka²³). Tłum, który spokojnie, w wielkim napięciu obserwował opisaną scenę, po zakończeniu jej rozpoczął lament. Płakały przede wszystkim kobiety, matki, żony, zarzucając sobie brak heroicznego poświęcenia na jakie zdobyła się tylko jedna [z nich].

A jak zakończyła się sprawa paczek, które zostały przyniesione? Wprawdzie wskazano miejsce, gdzie należało złożyć paczki, nikt jednak nie spieszył się ich załadować. Na wieść, że transport ma zaraz odjechać, a paczki leżą na rampie, rozpoczęły się prośby, niestety bezowocne. Pamiętam, jak ruszył pociąg i jak radziecki oficer z uśmiechem na ustach machał ręką zbolałym, splakany matkom, żonom i dzieciom tych, których wywożono na ciężki los. Paczki zostały na rampie. Długo ich nie rozbierano. Płacz, żal i wielka, wielka rozpacz ogarnęła tych, co pożegnali swoich bliskich. Ile myśli tłukło się w skołatanych głowach, czy doczekają powrotu swoich bliskich? Czy wrócą żywi, czy też zostaną na zawsze w głębi Rosji?

Kiedy w 1939 r. w granice Wilna wkraczała Armia Czerwona, był to jednoznacznie określony wróg. Inaczej wyglądała sprawa w 1944 roku. Wkraczącą do Wilna armię radziecką ludność cywilna traktowała jako sprzymierzeńca. Tak było bardzo krótko. Wywiezienie AK-owców do Kaługi²⁴, masowe aresztowania, a następnie wywożenie w głąb Rosji, szybko dały odpowiedź, kim była naprawdę Armia Czerwona.

Z historią wywiezionego mojego brata wiąże się jeszcze wiele wspomnień. Matki, żony i inni bliscy wywiezionych zbierali się celem pisania podań do władz radzieckich z prośbą o podanie, gdzie ich bliscy zostali zesłani i jednocześnie o umożliwienie choć wysłania im paczek.

I tak jednego dnia moja mama udała się do pani Zakrzewskiej, której męża i syna wywieźli tym samym transportem co i mojego brata, aby wspólnie napisać wspomniane podanie. Kiedy wracała już do domu, podszedł do niej oficer radziecki i kazał wejść do sklepu, bo tą ulicą będą pędzić aresztowanych. Wszyscy wiedzieli, że w takim przypadku ulice muszą być puste. Mama nie miała wyjścia i musiała wejść do wskazanego sklepu. W tym też sklepie kilka minut później usłyszała od tego samego

23 Bonżurka – poranny ubiór męski krojem przypominający marynarkę. W Anglii określany jako „smoking jacket”, czyli marynarka do palenia.

24 Kaługa – miasto w Rosji na pld. zach. od Moskwy, nad rzeką Oką.

typa: „wsie aresztowani”. Nic nie pomagały tłumaczenia, że on sam kazał tu wejść. Tymczasem w domu, kiedy była godzina 21, zaczęliśmy się niepokoić nieobecnością mamy. Ojciec mój chciał koniecznie iść na poszukiwanie mamy, wówczas my, córki, a było nas cztery, w płacz. I zaczęłyśmy tłumaczyć, że brat wywieziony, co z mamą nie wiadomo, a jak pójdzie ojciec, to czy wróci? Czy ponownie nie trafi na Sybir (miał dwa latka, jak jego ojca za działalność polską z całą rodziną wywieziono na Sybir)? Postanowiono, że na poszukiwanie udadzą się moje starsze siostry. W swojej wędrówce dotarły do domu, w którym był wspomniany sklep. Właścicielka tego domu od lat była sparaliżowana. Moje siostry widząc światło w oknach jej mieszkania sądziły, że z tą panią jest źle i nasza mama jest tam, aby udzielić pomocy. Głośno wyrażając swoje przypuszczenia, skierowały się do drzwi tego mieszkania. Mama usłyszała je i chcąc ostrzec, krzyknęła „uciekajcie”. Nie zdążyły uciec, bo dogonił je pilnujący aresztowanych „bajec”. I tak w niedużym mieszkaniu zgromadzono wszystkich mieszkańców tego domu (dom był piętrowy) i tych, którzy przyszli do sklepu po zakupy oraz członków ich rodzin, którzy przyszli w poszukiwaniu bliskich. Dokładnie nie pamiętam, minęło już tyle lat, ale zgromadzono około 60 osób. Wśród aresztowanych była młoda matka, która została zatrzymana w sklepie. Ona to domagała się wypuszczenia lub zatrzymania jej razem z niemowlęciem, które zostało w domu. To domaganie się było połączone z krzykiem. Początkowo starano uciszyć ją biciem, kiedy to nie pomogło, pozwolono jej pójść po dziecko w „asyście” uzbrojonego żołnierza. Dziecko zabrała ze sobą, a jej domownicy musieli zapewnić, że nikt się nie dowie o tym, co się stało, bo inaczej i oni podzielą los aresztowanych. Groźba była skuteczna. Rano, kiedy mój ojciec pełen rozpacz rozprawiał z teściem tej pani, żaląc się, że zaginęły mu żona i dwie córki, ten pan nawet nie wspomniał o aresztowaniu synowej. To nic, że wówczas byli sami i znali się kilkanaście lat.

Byliśmy pewni, że zostały one (mama i dwie siostry) zatrzymane. Dlatego też, kiedy rano wyruszyłam na poszukiwania, byłam bardzo ostrożna. W czasie penetracji dzielnicy dotarłam też do wspomnianego domku i tutaj zobaczyłam w oknie moją koleżankę, która dała ręką znak mówiący „uciekaj”. Co sił w nogach zaczęłam uciekać. Gonił mnie też „bajec”, ale ja miałam 13 lat i długie nogi, a on, a on był uzbrojony w karabin, a więc miał nikłe szanse dogonienia mnie.

Tak więc wiedzieliśmy, gdzie są. Byliśmy pewni, że zostaną wywiezieni. Trzeba było pomyśleć o sporządzeniu i dostarczeniu choć małej paczki żywnościowej. Mnie w udziale przypadła funkcja „przemycenia” paczki. Miałam doświadczenie (jakże to smutno brzmi). W 1940 roku wywożonym zakonnicom z naszej ulicy udało się mi podrzucić kawał wędzonej słoniny. Pod dom, w którym uwięzieni byli moi bliscy, podjeżdżały samochody z wojskowymi. Ci wojskowi wypytывali aresztowanych o życiorysy. Kilkakrotnie każdy musiał podawać swój życiorys. Przy którymś tam z rzędu przesłuchaniu, moja mama zapytała jednego z oficerów: „dlaczego zrobiono im tak długi odpoczynek, wszak to dzień pracy?”. W odpowiedzi usłyszała, że dużo dłuższy będzie na Łukiszkach, w więzieniu wileńskim.

Zatrzymanych przepędzano z mieszkania do mieszkania. Zrywano podłogi, przewracano wszystko. Na podwórku wypompowano wodę ze studni. Czego szukano, nikt nie wiedział. Dużo zdrowia i nerwów kosztowało wszystkich, kiedy przyjechał duży

ciężarowy samochód. Byłam pewna, że do niego załadują zatrzymanych. Pełna skupienia czekałam z niedużą paczką w rękach. Samochód odjechał pusty, a ja odechnęłam, że to jeszcze nie teraz. Prawie w samo południe przyjechał gazikiem jakiś generał (bardzo dużo miał odznaczeń). Obserwowałam z wielką uwagą dom, czekając na wyjście generała. Po pewnym czasie zobaczyłam, że zaczynają opuszczać ten dom ludzie. Szli pojedynczo krokiem bardzo niepewnym, ale ten krok niepewny był tylko do furtki. Bo kiedy stwierdzili, że nie ma strażników, ani samochodu, biegiem udawali się w kierunku swojego domu. I ja doczekałam się swojej mamy, a następnie sióstr. Wyszła też moja koleżanka, która za ruch ręką dany mi jako sygnał do ucieczki, dostała kolbę. Długo nosiła siniak i tak miała szczęście, że ręką nie została złamana. Wszyscy zostali wypuszczeni. Był to wyjątkowy wypadek, kiedy tych, co zatrzymano, nie wywieziono. Moja mama twierdziła, że to był cud, a wypuszczenie zawdzięczają niewinnemu niemowlęciu, które było wśród nich. Bóg wysłuchał modlitwy matki z maleńkim dzieckiem na ręku. Jaka była prawdziwa przyczyna, czy ta, którą podawała moja mama, czy inna? Nie wiem.

Brat został wywieziony do łagru w Donbasie²⁵, pracował tam w kopalni. Warunki pracy były ciężkie. Obóz otoczony był drutami. Nie było w nich prądu, bo podejrzewam, że nie było tam w ogóle elektryczności. Brat z kolegami postanowił uciec. W czasie pierwszej ucieczki złapano ich. Bratu wybito zęby i skatowanego postawiono 24 godziny w wodzie. Woda sięgała powyżej piersi. Musiał stać, bo inaczej by się utopił. Wystał. Był młody, chciał żyć. Pomimo tortur nie rezygnował z planów ucieczki. Uciekał. Powodzeniem zakończyła się dopiero czwarta ucieczka. Kiedy spuchnięty z głodu, w łachmanach dotarł do Wilna, niestety nas tam już nie było. Rodzice w obawie, że mogą być wywiezieni na Sybir (skąd wrócili w 1943 r.), zapisali się na ewakuację w lutym 1945 r. To nic, że jeszcze trwała wojna i to, że w 1938 r. wybudowali własny dom. Pozostawiali wszystko. I tak w lipcu 1945 r. znaleźliśmy się w Łodzi. Dlatego też brat nie zastał nas w Wilnie. Byli tam jeszcze dość bliscy krewni, niestety bali się wziąć go do swojego transportu. Nie miał szczęścia. Oni bali się o swoją rodzinę. Byli jednak ludzie dobrzy. Rodzice jego koleżanki decydują się mu pomóc. Postanawiają wziąć go do swojego transportu. W tym celu w wagonie wśród skrzyń robią kryjówkę. W niej też miał przekroczyć granicę. Na granicy okazało się, że Rosjanie dokonują bardzo dokładnej rewizji. Każdą wolną przestrzeń sprawdzają pikami. W taki sposób kilka osób wyciągnięto z kryjówek. Nie było możliwości skorzystania z zaplanowanego sposobu przekroczenia granicy. Postanawiają coś innego. W szybkim tempie wymyślono następujący sposób: kiedy wszyscy wyjdą z wagonu w trakcie sprawdzania, koleżanka mojego brata zacznie oddalać się w kierunku niesprawdzonych wagonów. Postawili na mentalność ludzi radzieckich, że w takiej sytuacji cała ekipa sprawdzających poleci za uciekającą. A w tym czasie mój brat wskoczy do wagonu, który był już sprawdzony. Pomysł okazał się dobry. Wszystko odbyło się jak zaplanowali. Dziewczynie „oberwało się”, ale wytłumaczyła,

25 Donbas – Donieckij kamiennougołnyj bassjejn – okręg przemysłowy we wschodniej Ukrainie, bogaty w złoża węgla kamiennego.

że ze zdenerwowania dostała „rozstroju” żołądka i musiała „pójść na stronę” (mówiąc po wileńsku). Kiedy po odbytej odprawie zadowoleni, że się udało siedzą i rozmawiają, wpada chłopak i mówi, że przeprowadzają powtórny rewizję. Nie mogło być mowy o powtórzeniu poprzedniego pomysłu. Stało w wagonie łóżko, bo poprzedni ktoś chorował. Schowano brata pod to łóżko. Był wysoki, ledwo tam się mieścił. Kazało wszystkim wyjść i rozpoczęło dokładne przeszukiwanie wagonu. W pewnym momencie jeden ze sprawdzających podnosi siennik i patrzy prosto w oczy mojego brata. Patrzą na siebie. Co myślał mój brat leżąc prawie drętwy, co myślał też młody oficer radziecki? Trudno dać odpowiedź. Po pewnym czasie ten oficer głośno powiedział: „*nikwao niet*”, a więc widział, inaczej nic by nie mówił. Może w piersiach miał ludzkie serce? I dlatego nie skazał na dalszą mękę niewinnego człowieka.

Po tych i jeszcze innych przygodach brat mój dotarł do nas do Łodzi. W Polsce nie było mu lekko. Skąd dowiedziano się, że uciekł z Rosji, nie wiadomo. Może ktoś uczynny doniósł? Informacja ta zaciążyła nie tylko na jego losie, ale i na losie innych członków rodziny. Bardzo dużo można by pisać o tym, jakim torturom był poddawany tam w Donbasie i później tutaj. Chcę zakończyć na tym. Brat już 23 lata leży w grobie. Zmarł mając 45 lat. Ciężka praca w kopalni, maltretowanie po każdej ucieczce zniszczyły mu zdrowie. A i w Polsce nie dano mu spokoju.

Dzisiaj, kiedy patrzę na tych, co krzyczą, że przeżyli Sybir, myślę ilu z nich po powrocie do Polski, za miskę soczewicy lub kęs chleba sprzedawało swoich współbraci i dlatego żyją. Ci, co do końca byli prawdziwymi Polakami, najczęściej są już w innych szeregach. Może dogonili Tych, co czwórkami szli z Westerplatte?

Ps. Jeszcze chcę wyjaśnić, jak to było z podrzuceniem kawałka słoniny wywożonym zakonnikom. Było to w 1940 r., miałam 8 lat. Bawiłam się na podwórku, kiedy zobaczyłam, że z domu położonego po drugiej stronie ulicy mają wywozić mieszkające tam zakonnice. Pobiełam do domu. W domu nikogo nie było. Chciałam koniecznie coś dać zakonnikom, aby nie cierpiały głodu. Wydawało mi się, że musi to być coś konkretnego... W domu, niestety, poza dużym kawałkiem słoniny nic nie znalazłam. Postanowiłam podzielić się tą słoniną po połowie. Udało mi się dostarczyć tę słoninę zakonnikom. Troszeczkę bałam się, co powie na moją decyzję mama. Byłam szczęśliwa kiedy moja mama powiedziała mi: „dlaczego nie oddałaś wszystkim, my damy sobie radę, one będą tam głodować”.

Bibliografia

Ciesielski S., *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, <http://www.sciesielski.republika.pl/transfer/repat.html>

Korab-Żebryk R., *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1998

Krzyżanowski B., *Wileński Matecznik 1939–1944 (Z dziejów „Wachlarza” i Armii Krajowej)*, Warszawa 1993

Niwiński P., *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009

Pasierbska H., *Wileńskie Łukiszki na tle wydarzeń wojny 1939–1944*, Gdańsk 2003

Przeżyliśmy łagry. Wspomnienia żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK (1945–1949), oprac. D. Rogut, Warszawa 2011

Rogut D., *Polacy w sowieckich obozach kontrolno-filtracyjnych (1944–1946)*, „Dzieje Najnowsze”, t. 36 (2004), nr 4, s. 85–109

Szmyd Z., *Armia Krajowa w akcji „Burza”. Wybór*, Warszawa 1994

Danuta Bogdan

Syberyjska zsyłka oczami dziecka, późniejszej mieszkanki Olsztyna, Ireny Moszczyńskiej z domu Bujko

Streszczenie: Relacja Ireny Moszczyńskiej stanowi zapis wspomnień na konkurs zorganizowany w 1989 r. przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego i Olsztyński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego „Dać świadectwo prawdzie”. Autorka opowiada o tragicznych okolicznościach jednej z pierwszych wywózek (luty 1945 r.) z Wilna żołnierzy Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej oraz ludności cywilnej podejrzanej o sprzyjanie polskiemu podziemiu niepodległościowemu. Moszczyńska przypomina sceny, które najbardziej utkwiły jej w pamięci (np. sytuacja mężczyzny w bonżurce). Wśród wywiezionych był także brat autorki. Trafił do łagru w Donbasie. Opowieść o jego losach (ucieczkach i udanym powrocie do Polski) stanowi znaczną część relacji.

Siberian exile through the eyes of a child, and later resident of Olsztyn, Irena Moszczyńska, née Bujko

Abstract: The narrative of Irena Moszczyńska is an example of the recollections submitted to the „Testimony to the truth” competition organised in 1989 by the Wojciech Kętrzyński Research Centre and the Olsztyn branch of the Polish Historical Association. The author describes the tragic circumstances of one of the first transports (February 1945) from Vilnius – soldiers from the Vilnius Division of the Home Army and civilians suspected of supporting the Polish underground independence movement. Moszczyńska recollects the scenes which have remained most vivid in her memory (e.g. the situation of a man in a dressing gown). The author's brother was among those taken away. He ended up in a camp in Donbass. The story of his experiences (escape and successful return to Poland) constitutes a significant part of the narrative.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, wywózki na Syberię, ludność cywilna, Armia Krajowa, Wilno, łagry

Key words: Second World War, exile to Siberia, civilian population, Home Army, Vilnius, camps